

Aneta Kościanek*

Pedro v (1859–1891): katolicki władca Konga wobec zmieniającej się sytuacji międzynarodowej

Pedro v (1859–1891): The Catholic Ruler of Congo in the Face of the Changing International Situation

Abstract: The article characterises the figure of the last independent ruler of Congo, Pedro v, who ruled in the early colonial era, crucial to the history of Africa. It was a significant period for the entire African continent. In Congo, it was a time of economic, urban and political transformations. Pedro v, a Catholic ruler whose crown came from the hands of the Portuguese, faced many political decisions. With a limited power apparatus, while remaining the ruler of the 'kingdom of the mind', the position of Pedro v continued to be significant in a society with a strong sense of unity, constituting one of the elements binding the fragmented territory. The kingdom was unceasingly based on the foundations of a centuries-old tradition with the king, whose recognition and power were anchored in the Catholic worship that sanctified power. At the end of the nineteenth century, Protestant missionaries of the British Missionary Society came to Congo, which gave the king a new view of alliances, allowing him to think more boldly about independence from the Portuguese, to whom he owed the throne. The article shows Pedro v in his own trap: in order to preserve the throne, he contributed to the colonisation of his country, voluntarily acknowledging the sovereignty of Lisbon in exchange for support. His persistence in Catholicism is noteworthy, regardless of changing circumstances and internal and external alliances. Judged by contemporary historians as a good diplomat and playmaker, he was able to find a place for himself in the new geopolitical circumstances that Europeans prepared for Africa.

Keywords: king Pedro v, Order of Christ, Kingdom of Kongo, Baptists.

* Aneta Kościanek (ORCID: 0000-0001-7152-7414) – doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, kontakt: an.koscianek@gmail.com.

Wstęp

Celem artykułu jest ukazanie Pedra V, afrykańskiego władcy Konga, którego rządy przypadły na kluczowy dla dziejów Afryki okres ekspansji kolonialnej. Pedro V był królem państwa posiadającego długą historię i ciekawą tradycję kontaktów z Europą sięgających końca XV w., kiedy to władca i elity polityczne przyjęły dobrowolnie chrzest za pośrednictwem portugalskich duchownych. Również dzięki poparciu Portugalii i przy pomocy wojsk portugalskich Pedro V zdobył tron, pokonując kandydata rywalizującej frakcji. Portugalczycy, obecni w tej części Afryki atlantyckiej, w pewnym momencie stracili zainteresowanie Królestwem Konga, skupiając się na Angoli. Katolicyzm przez wieki był w Kongo spoiwem, wpisującym się w sieć elementów stanowiących o ciągłości władzy i państwa. Przez lata nieobecności katolickich duchownych w kraju był podtrzymywany przez społeczeństwo i samego króla, który nieustannie słał do Portugalii i Stolicy Apostolskiej prośby o powrót księży. W nowej sytuacji politycznej, zmieniającej się rzeczywistości w regionie przybyli do Konga brytyjscy misjonarze. Pojawienie Brytyjczyków oraz zwiększone zainteresowanie Afryką w Europie wywołało ponowne zaangażowanie Portugalii w regionie. Nowe czynniki zewnętrzne i wydarzenia wewnątrz kraju okazały się punktem zwrotnym w sytuacji państwa, a dla samego króla Pedro V były powodem różnorodnych decyzji politycznych i religijnych.

Artykuł powstał na podstawie analizy źródeł pozostawionych przez misjonarzy British Missionary Society: dzienników i relacji z misji, wydawanych w Anglii w celu zapoznania społeczeństwa brytyjskiego z sytuacją i potrzebami ewangelizacji na kontynencie afrykańskim. Podjęte misje w Afryce to efekt rodzących się w kręgach baptystów wątpliwości i pytań dotyczących nawracania nowych narodów, a także reakcja na zarzut niedostatecznej działalności na rzecz pogan w świecie, do których należało dotrzeć jak najszybciej, inaczej groziło „zło zaniedbania i zwlekania”. W przekonaniu, że otrzymane od apostołów polecenie obowiązuje w Kościele i z widmem konsekwencji powszechnego odrzucenia tego obowiązku, baptyści na początku wydawali broszury propagujące misje, w tym statystyki ukazujące oczekujących na słowa Ewangelii, którzy żyją w „ciemności pogaństwa”¹. Zgromadziwszy niezbędne fundusze, podejmowali działalność

1 B. Stanley, *The History of the Baptist Missionary Society, 1792–1992*, London 1992, s. 11.

misyjną. Ich pojawienie w Kongo natychmiast zyskało wydźwięk polityczny. Koniec XIX w., lata panowania Pedra V, to okres, kiedy Europa zainteresowała się Afryką, czyniąc powolne kroki ku *the scramble for Africa*.

Chrześcijańskie elementy tradycji kongijskiej

Europejczycy przybyli do ujścia rzeki Konga w 1483 r. Spotkanie dwóch kultur i systemów ekonomicznych odbyło się w obiecującej atmosferze zainteresowania i otwartości – obie strony były dla siebie atrakcyjne, miały wiele do zaoferowania, mogły nawzajem czerpać z bogactw różnorodności i odmienności. Od samego początku wyraźnie zaznaczały się dwa cele Europejczyków: misja chrystianizacji i nawiązanie kontaktów handlowych. Jak pisze David Northrup w *Africa's Discovery of Europe* – „Cão sent Franciscan monks to meet with the Manikongo² at distant capital”³. Co zadziwiające: „ku radości Portugalczyków władca i część jego otoczenia wykazali zaciekawienie chrześcijaństwem i bardzo szybko przyjęli chrzest”⁴. Należy zaznaczyć, że władca przyjął chrzest dobrowolnie, a misjonarze stali się gwarantami ciągłości władzy i jej sakralizacji.

Krzyż w Kongo uzupełnił katalog istniejących przedmiotów kultu, niemniej zajął wśród nich znaczące miejsce. Wraz z chrztaami pojawiły się w Kongo europejskie imiona, a jednymi z pierwszych były te, nadawane na cześć członków portugalskiej rodziny królewskiej – João, Eleanor, Afonso. 20 maja 1596 r. papież Klemens VIII bullą *Super specula* erygował patronacką diecezję Konga ze stolicą w São Salvador. Wydarzenie było podniosłe i znaczące dla samej stolicy, natomiast działalność biskupa i diecezji w regionie miała jedynie „urzędowy” wydźwięk (w 1601 r. przybył biskup, który po roku umarł, jego następcy osiedli w Luandzie w Angoli). Wszystkie te przesłanki implikowały politykę władców kongijskich. Kontakt z Europą był niezbędny do utrzymania miejscowej władzy królewskiej. Koronacje w obecności duchownych, regalia pochodzące z zaprzyjaźnionej Portugalii czy wreszcie pogrzeby i śluby z rąk katolickich księży były wyznacznikiem nowego porządku i wzmocnionej pozycji króla.

2 Taki tytuł nosił władca Konga.

3 D. Northrup, *Africa's Discovery of Europe 1450–1850*, Oxford 2002, s. 37.

4 Chrzest miał miejsce podczas trzeciej wizyty Portugalczyków, tj. w 1491 r.; R. Piętek, *Garcia II: władca Konga a Kościół katolicki*, Warszawa 2009, s. 7.

Po klęsce w bitwie pod Ambwilą w 1665 r., poniesionej w walce z wojskami portugalskimi, rozpoczął się upadek królestwa, które od tej pory targane konfliktami już nigdy nie odzyskało świetności. Monarchia do tego momentu oparta na dużym ośrodku władzy znajdującym się w stolicy przyjęła postać zdecentralizowanej struktury, a sam król stał się *primus inter pares*. Rozdrobnienie terytorialne i związane z tym lokalne wzmacnianie władzy sprawiało, że królestwo stało się związkiem luźno połączonych prowincji. Zanikanie centralnej struktury wiązało się z przejmowaniem władzy przez naczelników, jednak urząd króla pozostawał znaczący, mimo szczątkowego aparatu władzy i praktycznie braku armii. Królestwo trwało w poczuciu jedności i wspólnoty jego poddanych, mimo postępującego osłabienia państwa.

Wiek XVIII i XIX to czas ograniczonego zainteresowania Europejczyków Kongo⁵. Od wyjazdu kapucynów w 1835 r. duchowni katolicycy rzadko odwiedzali ten region, choć władcy i przedstawiciele elity politycznej domagali się powrotu duchownych, którzy byli niezbędnym elementem wzmocnienia ich pozycji w państwie i regionie. Największe przedsięwzięcie misyjne w Kongo zakończyło się wraz z nakazem opuszczenia terenów zamorskich przez duchownych katolickich, wydanym przez władze Portugalii wkraczającej na ścieżkę laicyzacji⁶.

W przeddzień europejskiej ekspansji kolonialnej w Afryce Królestwo Kongo oparte na katolicyzmie istniało nadal. Na czym zatem polegał fenomen królestwa i samego króla? Co było spoiwem z pozoru słabej państwowości? Istniały pierwiastki łączące, które dość mocno, przy braku aparatu władzy, oddziaływały i pozwoliły zachować monarchię. Mimo rozdrobnienia⁷ idea państwa trwała

5 Dezintegracja i rozdrobnienie państwa nie były spowodowane w Kongo presją Europejczyków, jak to miało miejsce w Afryce przedkolonialnej, ale wycofaniem ich i zanikiem kontaktów z nimi; R. Piątek, *Comments on Christianity, the Church and the State in the Kingdom of Kongo*, „Studies of the Department of African Languages and Cultures”, 45 (2011) s. 86.

6 9 maja 1835 r. kapucyn Bernardo da Burgio, ostatni prefekt apostolski misji w Kongo i Angoli opuścił Luandę, zabierając ze sobą archiwum i manuskrypty należące do hospicjum kapucynów. Koniec misji był konsekwencją sekularyzacji zakonów w Portugalii i ich posiadłości zamorskich. W efekcie Kongo na długi czas utraciło szansę na posiadanie stałych placówek misyjnych; K. I. Kabwita, *Le royaume Kongo et la mission catholique 1750–1838. Du déclin à l'extinction*, Paris 2004, s. 297–300, 379.

7 Jan Vansina wskazuje na „podział” jako właściwsze określenie dla postępującej sytuacji, w jakiej znalazło się Królestwo Kongo po 1665 r., a nie „upadek”, co jest powszechnym podejściem badaczy; S. H. Broadhead, *Beyond Decline: the Kingdom*

nadal, w pamięci i umysłach poddanych, królestwo dawało nadzieję na jedność. Ośrodki lokalne, prowadzące niezależną politykę, uznawały centrum władzy. Tożsamość i poczucie jedności Bakongów sprawiało, że królestwo nieprzerwanie trwało, a w świadomości ludzi było czymś więcej niż sumą dzielnic i okręgów. Z perspektywy europejskiej samo „państwo” było zredukowane do prawie pustej nazwy, a król nie miał pozycji wyższej od zwykłego naczelnika z ograniczoną władzą, nawet nad własnymi poddanymi. Współcześni badacze – Anne Hilton, Susan Broadhead i Wyatt MacGaffey – określają zgodnie królestwo tamtego okresu jako „*collective strategy*”⁸. Jan Vansina⁹ pisał: „królestwa były zbudowane w umysłach przede wszystkim i bardziej oparte na wierze niż na terytorialnej kontroli, były instytucjami zrzeszającymi naczelników, łączącymi ich za sprawą chrześcijaństwo, a nie odgórnego przymusu”¹⁰. *State of mind* – to właśnie Kongo w końcu ery przedkolonialnej. Co zatem świadczyło o pozycji króla i co wciąż zapewniało mu władzę i w pewnym stopniu posłuszeństwo poddanych?

Władcy kongijscy pod koniec XIX w. nie dysponowali siłą, ale ich podstawa władzy – elementy chrześcijaństwa – były stabilne. Pozycja Pedro V nie była łatwa do zdefiniowania w ujęciu politycznym. Pokonanie rywala w walce o tron było możliwe dzięki wsparciu wojsk portugalskich. Portugalczycy zaangażowali się w obsadzenie kongijskiego tronu, chcąc umocnić swoją pozycję w regionie.

Postać Pedra V

W Kongu istniały skomplikowane reguły dziedziczenia, a relacje rodowo-krewnicze nie były ściśle zdefiniowane i w zależności od sytuacji mogły obejmować mniejszą lub większą liczbę osób, niekoniecznie spokrewnionych; luźne związki lub pokrewieństwo w linii patriarchalnej lub matriarchalnej tworzyły

of the Kongo in the Eighteenth and Nineteenth Centuries, „The International Journal of African Historical Studies”, 12 (1979) nr 4, s. 618.

8 *European Sources for the Study of Religious Change in Sixteenth and Seventeenth Century Kongo*, „Paideuma”, 33 (1987) s. 289–312, cyt. za: J. Vos, *Kongo in the Age of Empire, 1860–1913*, Wisconsin 2015, s. 20.

9 Jan Vansina – jeden z najwybitniejszych badaczy dawnej Afryki, autorytet w dziedzinie historii afrykańskich narodów okresu przed przybyciem Europejczyków.

10 J. Vansina, *Kings in Tropical Africa*, w: *Kings of Africa: Art and Authority in Central Africa*, red. E. Beumers, H. J. Kolos, Maastricht 1992, s. 24.

nową linię. Reguły były zmieniane. Nie musiały to być związki krwi, często były to więzy umowne. Przy lekko zarysowanych zasadach sukcesji¹¹ zmiana władcy wywoływała konflikty wewnętrzne czy bratobójcze walki. Użycie siły mogło rozstrzygnąć, kto zostanie władcą. Informacja o śmierć króla nie była więc od razu podawana do publicznej wiadomości, ale przez pewien czas pozostawała w tajemnicy. Z czasem taka tajemnica wymykała się i klany rodowe pretendujące do tronu zaczynały przygotowania do ewentualnej walki.

Elelo pochodził z rodu Kivuzi (gałąź Kinlaza, wywodząca się od króla Alvaro VI, który przejął panowanie po obaleniu gałęzi Kimpanzu). Był on siostrzeńcem panującego w latach 1794–1803 Henrique II. Aby zdobyć władzę, musiał stoczyć walkę o tron zajęty przez jego brata Alvaro XIII. Wydalony ze stolicy powrócił przy wsparciu wojsk portugalskich, co niestety wiązało się z uzależnieniem jego panowania od Portugalii. Jego koronacja odbyła się 7 sierpnia 1859 r. nie w samej stolicy, ale kilka kilometrów na wschód od Mbanza Kongo¹², przyjął imię Pedro V¹³, pomijając panującego w latach 1763–1764 Pedra V, usuniętego z tronu przez Alvaro XI. Jako król nazywany był przez poddanych m.in. „Wielkim z nieba” (Wielkim w niebie). Wszystkie jego przydomki były niejako współmierne do oczekiwań, jakie wiązali poddani z władzą królewską i insygniami przekazywanymi przez wieki¹⁴, świadczące o trwałości królestwa, o jego ciągłości. Posiadanie insygniów czyniło króla orędownikiem królestwa; w jego rękach spoczywała odpowiedzialność za podtrzymanie jego bytu, nieprzemijalność i ciągłość trwania. Uważano, że insygnia¹⁵ dopiero czynią kandydata królem i bez nich panowanie nie jest możliwe, choćby król posiadał inne dobra, elementy, symbole. Z tego powodu, chcąc wzmocnić swoją władzę Pedro

11 Od XVI do połowy XIX w. w Królestwie Kongo na tronie zasiadali potomkowie Afonso I; w społeczeństwie poligamicznym do walki o tron stawało wielu kandydatów.

12 Nazwa stolicy Królestwa Kongo przed chrystianizacją kraju i miasta współcześnie.

13 Przyjęcie imienia Pedro V miało być również na cześć panującego wówczas w Portugalii króla Pedro V de Alcântara Maria Fernando Miguel Rafael Gabriel Gonzaga Xavier João António Leopoldo Victor Francisco de Assis Júlio Amélio de Bragança (król Portugalii w latach 1853–1861).

14 J. H. Weeks, *Among the Primitive Bakongo*, Londyn 1914, s. 42.

15 Król posiadał zbiór insygniów monarszych, które nie tylko określały jego status, ale posiadały moc, w rozumieniu poddanych.

prosił nawet o regalia wyglądające „bardziej królewsko”, co miało zapewnić dostojeństwo i prosty, jednoznaczny przekaz o sile i roli władcy.

Pedro, chcąc zachować swą władzę, musiał utrzymać chrześcijaństwo, chcąc utrzymać niezależność – powinien uwolnić się od ciężającej presji Portugalii, która widziała go w roli wasala. Paradoksem było, że jego suwerenność brała początek od korony i koronacji zależnych od Portugalii i od księży, których obecność sakralizowała proces koronacji i sam urząd króla. Władza militarna i ekonomiczna były szczątkowe, pozostała jedynie rytualna siła i moc. Aspekty niematerialne – moc duchowa, mityczna ciągłość i wiara w siłę przodków – zapewniały królowi uznanie i szacunek. Susan Herlin Broadhead pisze: „the spiritual power of the king was quite highly regarded in the countryside even in the later nineteenth century when his political powers were minimal”¹⁶.

Pozycja króla i zasięg jego panowania ograniczone były do stolicy królestwa – São Salvador oraz kilku sąsiadujących miejscowości; król Konga stał się naczelnikiem stolicy wraz z niewielkim terytorium ościennym, co wiązało się z ograniczeniem wpływów do skarbcza i brakiem władzy nad resztą terytorium królestwa, pozostającego nadal jednością wielu prowincji. Nie miał armii, a jednak był uznawany za władcę. Najbliższym jego otoczeniem była liczna rodzina, stronnicy połączeni interesami i niewolnicy. Nie zmieniało to jednak postrzegania samej osoby króla: nadal odgrywał ważną rolę w królestwie, oddawano mu hołd i wierzone w moc „najpotężniejszego ze wszystkich królów i plemion”.

Król jednak żył w ciągłej obawie przed detronizacją. Zdobywszy tron dzięki zbrojnej pomocy Portugalczyków, wiedział, że musi choćby stwarzać pozory uległości i podporządkowania. W dobie przemian i zwiększonego zainteresowania terenami leżącymi w granicach dawnego królestwa, zaczął rozumieć, że stał się częścią polityki międzynarodowej; chciał zatem zabezpieczyć własne interesy, co wiązało się z grą na kilku frontach. Zorientował się, że nowa wiara może przynieść nowe sojusze, jednak zarówno misjonarze protestanccy, jak i znani mu duchowni katoliccy byli emisariuszami swoich krajów, ale mogli zapewnić dostęp do nowych towarów i europejskich rynków zbytu.

Król zdawał sobie sprawę z konieczności umacniania chrześcijaństwa, które wyznawane było równoległe, a raczej łącznie, z rodzimym kultem *nkisi*. W tym

16 S. H. Broadhead, *Beyond Decline*, s. 625.

okresie władza króla utożsamiana była z religią katolicką, a król był nazywany „strażnikiem kultu chrześcijańskiego”¹⁷. Sam król Pedro V deklarował przynależność do Kościoła katolickiego, ale otwarty na nowoprzybyłych misjonarzy nie potrafił jednoznacznie rozeznaczyć, który przekaz jest najważniejszy, ostatecznie „zrzucając” odpowiedzialność za zbawienie swoje i swych poddanych na misjonarzy, rozumiał, że po śmierci ten, kto wprowadził go w błąd, „wpakuje się w kłopoty”. Król zapewniał jednocześnie o gorliwości swojej modlitwy, o codziennym polecaniu Bogu swej duszy przed udaniem się na spoczynek.

Trwając przy dającej mu poczucie bezpieczeństwa religii katolickiej, która swymi rytuałami przybliżała wizerunek Boga, pozwalając niewidzialne i niewyobrażalne dla nawróconych aspekty ująć w schemat gestów i symboli, Pedro poślubił jedną ze swych żon¹⁸, która stała się jego „prawowitą”¹⁹ małżonką. Musiał również pozostawić przy sobie pozostałe żony, ponieważ w rodzimej kulturze posiadanie gromady żon dawało większe wpływy i status społeczny, było „naturalnym wynikiem ich zwyczajów, sposobu myślenia i poglądów na życie”. Z obserwacji Johna Weeksa wynika, że „gdy tubylec chce zaimponować ci wielkością swojego szefa [...] podaje liczbę żon [...] i nie ma nic przeciwko dodaniu tuzina do sumy”. Pedro V posiadał jedynie troje dzieci²⁰.

Pedro dał się poznać jako osoba bardzo sprytna i inteligentna, często w źródłach opisywany jest jako przebiegły. W przekazach odnajdujemy uwagi o jego dbałości o wygląd i strój. Zwykle w obejściu pałacowym spotykany był w słomkowym kapeluszu i znoszonej koszuli, ale występując jako głowa państwa, zawsze wyglądał majestatycznie i dostojnie, zarówno jeśli chodzi o ubiór, jak i jego osobistą postawę. Zapytany przez goszczących na jego dworze baptystów o pożądany przez niego przedmiot, którym mogliby go obdarować, poprosił o koszulę z trwałego materiału, dostarczając na wzór i miarę swoją starą. Jego

17 J. Vos, *Kongo Cosmopolitans in the Nineteenth Century*, w: *The Kongo Kingdom: The Origins, Dynamics and Cosmopolitan Culture of an African Polity*, red. K. Bostoen, I. Brinkman, Cambridge 2018, s. 245.

18 Pedro V według relacji baptystów miał 25 żon.

19 Był to powszechny zwyczaj, że władcy zawierali małżeństwa sakramentalne z jedną ze swoich żon.

20 Taki wynika z relacji baptystów goszczących na jego dworze. Baptysty ponadto zaobserwowali, że dzietność w rodzinach Kongijczyków, w których było kilka lub kilkanaście żon, wcale nie była znaczna. Posiadanie wielu żon nie wiązało się z licznym, potomstwem.

pragnieniem było, aby leżały na nim idealnie, aby uszyte były na miarę przez europejskich krawców. Baptysty dokonali stosownych pomiarów i opisów i tak sporządzone zamówienie wysłali do Anglii. Król nie mógł doczekać się prezentu i wielokrotnie dopytywał o postępy w szyciu. Koszule wreszcie dotarły do stolicy, uszczęśliwiając króla, który okazał się niesamowicie zadowolony z efektu i wygody w noszeniu. Jednocześnie sam król opisywany jest jako „ekspert w posługiwaniu się igłą” oraz posiadacz „krytycznego oka”²¹.

Król Pedro V okazał się wielkim smakoszem, a potrawy sporządzone w europejskim stylu przez baptystów wyraźnie mu zasmakowały, przez co lubił być zapraszany w gościnę. Miał ogromne poczucie humoru, sam chętnie żartował, ale i rozumiał europejską ironię ukrytą w komentarzach baptystów. Nie obrażał się na zbyt śmiałe uwagi pod swoim adresem, doskonale odnajdywał się w towarzystwie baptystów. Podczas pierwszej kolacji, na którą został zaproszony, przyznał, że cały dzień niczego nie jadł, aby móc posmakować angielskiej kuchni i najeść się do syta. Jego wyznanie szczere i bez obawy śmieszności dowodziło jego ogromnej otwartości i dystansu do samego siebie; zdobył się na nie po żartach Weeksa, który pozwolił sobie na opowieść, jak to biedni chłopcy w Anglii nie jadają niczego w dniu przyjęcia²². Król odznaczał się nienagannymi manierami, zarówno w rozumieniu rodzimej kultury i własnej pozycji, jak i w obcowaniu z Europejczykami, starając się okazywać szacunek swoją postawą i gestami. W obecności baptystów, nawet postawiony w niekomfortowej sytuacji przez otoczenie, nie okazywał gniewu ani zniecierpliwienia.

Sytuacja geopolityczna Konga

Pedro V po zajęciu stolicy dość szybko przystąpił do reformowania miasta, wykorzystując nową sytuację gospodarczą²³. Wykorzystał położenie na przecięciu szlaków do poboru podatku i ceł od kupców, których tragarze przemierzali

21 J. H. Weeks, *Among the Primitive Bakongo*, s. 51.

22 Tamże, s. 52.

23 W końcu XIX w. nastąpiło większe zainteresowanie Europejczyków tym regionem. Po latach handlu niewolnikami, pojawiła się wymiana towarów typowych dla kontynentu afrykańskiego, jak orzeszki ziemne, воск, kość słoniowa. Otworzyło to przed Kongijczykami nowe możliwości, co przełożyło się na zmiany gospodarcze, handlowe, demograficzne czy urbanistyczne.

drogi królewskie. Ożywiony handel generował nowe szlaki; przybywało chętnych do wzięcia udziału w wymianie z europejskimi kupcami. Strategiczna pozycja São Salvador, choć tak odległego od wybrzeża, będącego centrum wymiany handlowej, wykorzystującego stabilizację zapewnioną przez pewien czas przez stacjonujące wojska portugalskie²⁴, umożliwiła odrodzenie miasta, również dzięki polityce króla, który sprowadził europejskie domy handlowe z wybrzeża. Stolica stała się znaczącym punktem sieci handlowej królestwa, co umożliwiała jej rozwój. Leżące na przecięciu dróg wiodących z interioru na wybrzeże São Salvador zmieniało się wraz z przybyciem kupców. Handel towarami stał się bodźcem dla wielu lokalnych naczelników do podjęcia nowych aktywności, co miało wkrótce przełożyć się na powstanie nowej grupy społecznej²⁵. Sam król wykorzystał wzmożony handel do zwiększenia swoich dochodów i umocnienia pozycji, nie tylko w sferze ekonomicznej, ale także politycznej.

Pod koniec XIX w. w stolicy znajdowały się ruiny dwunastu kościołów katolickich, o które mimo braku duchownych dbał władca i miejscowa ludność. Pedro V dbał o ciągłość zachowania chrześcijaństwa, zabiegał o poparcie Stolicy Apostolskiej, a także o powrót duchownych katolickich, którzy mieliby podjąć pracę nad przywróceniem świetności niszczącym budowlom sakralnym, a jednocześnie odgrywali ważną rolę w rytuałach władzy, stanowiących ważną część ideologii monarszej. Król przyznał misjonarzom wysokie stanowiska w radzie; ich obecność jednocześnie była niezbędna przy samym wyborze króla²⁶. Kontynuował tym samym politykę swoich poprzedników, umacniając pozycję duchownych w swym najbliższym otoczeniu. Świadczy to o znaczeniu elementów chrześcijańskich w ideologii władzy i świadomości społeczeństwa kongijskiego.

Obecność księży katolickich wiązała się z utrzymywaniem królewskiego zakonu szlachty – Zakonu Rycerzy Chrystusa, którego członkami stawali się

24 Początkowo Pedro V starał się wykorzystać obecność Portugalczyków do wzmocnienia swojej pozycji, nie zdając sobie sprawy, że w dłuższej perspektywie może uzależnić się od mocniejszego sojusznika.

25 W całym kraju naczelnicy korzystali z ożywienia handlu z Europą i starali się zaspokajać popyt europejskich kupców, wykorzystując bogactwo i zasoby lokalne; szczególnie brokerzy z wybrzeża, mający większe możliwości dostępu bezpośredniego do kupców europejskich wykorzystali swoją pozycję, bogacąc się; J. Vos, *Kongo Cosmopolitans in the Nineteenth Century*, s. 244.

26 S. H. Broadhead, *Beyond Decline*, s. 631.

lokalni naczelnicy, którzy za przywilej noszenia habitu i krzyża przysięgali Pedro lojalność w obecności księdza katolickiego; udział w obrządkach Zakonu wiązał się z koniecznością wnoszenia opłat, co zapewniało królowi dodatkowe dochody. Zakon okazał się jednym ze znaczących elementów, na którym król Pedro V budował swoją pozycję, przywiązanie i władzę. Dzięki niemu członkowie społeczeństwa kongijskiego brali udział w uroczystościach swych naczelników mianowanych na rycerzy, budowaniu lojalności, która stała się głównym dogmatem słów przysięgi monarszej składanej w obecności księdza katolickiego. Sama przysięga miała wyraźnie polityczny wydźwięk, co musiał przystać król Pedro V, chcący utrzymać instytucję Zakonu Rycerzy Chrystusa. Rycerze wstępujący w szeregi Zakonu recytowali słowa o podporządkowaniu rządowi kolonialnemu. Członkostwo w strukturach Zakonu wiązało się z przynależnością do grupy rządzącej. Symbole Zakonu – habit i krzyż – były czynnikami wyróżniającymi posiadacza, a dla króla oznaczały niegasnący prestiż i wpływy finansowe. Podtrzymywanie w tradycji królestwa działalności Zakonu z jego zewnętrznymi atrybutami i ceremoniałem podczas wieloletnich nieobecności duchowieństwa katolickiego świadczy o dbałości króla i jego przywiązaniu do katolicyzmu.

Niespodziewanie zupełnie i zaskakująco dla samego króla i sąsiadujących Portugalczyków na terytorium królestwa pojawili się brytyjscy proteſtanci. Przybycie nowej fali misjonarzy, a także kupców dało Pedro V okazję do wzmocnienia swojej pozycji. W próbach rozgrywania wszystkich uczestników wydarzeń okazał się dobrym strategiem i dyplomata, choć wciąż zależnym od polityki i dotacji portugalskich. Przybycie brytyjskich baptystów ożywiło Portugalczyków, a sam Pedro od tej pory mógł projektować polityczne strategie.

Proteſtanci w Kongu

Afryka stała się miejscem europejskich zmaganiań. Ostatecznie Wielka Brytania uznała obecność Portugalii w regionie wybrzeża Konga. Rywalizacja brytyjsko-portugalska, która z Europy przeniosła się na grunt afrykański, była dodatkowym czynnikiem dynamizującym wyznaczany przez Pedra V kierunek polityki. Dało to brytyjskim baptystom możliwość rozpoczęcia działalności misyjnej w portugalskiej strefie wpływów, w tym też w Kongu. W konsekwencji zgodą Portugalczyków pojawili się za brytyjscy misjonarze. Baptysty byli kolejnym ruchem wyznaniowym, jaki pojawił się na terytorium Konga (wcześniej przez

krótką chwilę i bez większych efektów misyjnych przebywali holenderscy kalwini²⁷, ale ich spuścizna nie jest znacząca i nigdy czynnie nie wpłynęła na pozycję Kościoła katolickiego w Kongo).

„Ciągła humanitarna krucjata przeciwko niewolnictwu stała się katalizatorem nowej misji BMS w Afryce Zachodniej”²⁸; należało podjąć działania: szerzyć wartości chrześcijańskie. O konieczności ciągłego postępu misyjnego pisał David Livingstone, upatrując ich w dwóch równorzędnych kierunkach działania: przewycięzeniu niewolnictwa i rozprzestrzenianiu Ewangelii: „The Bible and the plough would together regenerate Africa”²⁹. Na fali tego entuzjazmu, przeświadczeni o powołaniu do ratowania ludów Afryki – zarówno niewolników, jak i pozostających w niebezpieczeństwie pogan – członkowie Baptist Missionary Society dotarli do ujścia rzeki Kongo, wcześniej powołując placówkę na atlantyckiej wyspie Fernando Po.

Na początku lipca 1878 r. baptyści – Thomas Comber i Goerge Grenfell – przybyli do São Salvador, torując drogę kolejnym misjonarzom. Zostali życzliwie przyjęci przez króla w stolicy. Pedro uznający się za chrześcijanina rozumiał, że baptyści również są chrześcijanami; nie od początku, ale zauważył jednak, że istnieją różnice dogmatyczne, choć oba nurty religijne – zarówno katolicy, jak i baptyści – mówią o tym samym Bogu i tych samych „korzyściach” wiary. Szczególnie istotne różnice religijne dostrzegał w rytuałach oraz w tym, że za grupami misjonarzy stały różne państwa europejskie, które je wspierały. Różnice religijne z jego perspektywy nie miały takiego znaczenia jak w Europie. Pedro deklarował zatem sympatię i przyjaźń do obu misji, wcześniej upewniwszy się jednak, że obecność baptystów nie wpłynie na stosunki z gubernatorem portugalskim. Wkroczenie na ścieżkę ewangelizacji, przyjmowanie kolejnych misjonarzy i opieka nad nimi budowały wewnętrzną siłę chrześcijaństwa. Król, wzorem poprzedników, mimo zmieniających się okoliczności kreowanych poza Kongiem, poza Afryką, chciał, by chrześcijaństwo było spoiwem, wartością i symbolem mocy królestwa. Taka postawa sprawiła, iż został on nazwany przez badaczy

27 J. K. Thornton, *The Kingdom of Kongo and the Counter Reformation*, „Social Sciences and Missions”, 26 (2003) s. 40–58.

28 B. Stanley, *The History of the Baptist Missionary Society*, s. 106.

29 Tamże.

„strażnikiem chrześcijańskiego kultu”³⁰. Przywiązanie do tradycji miało w tym okresie niepewności na wielu polach decydujące znaczenie: Pedro V mimo sympatii do baptystów i poszukiwania w nowoprzybyłych misjonarzach zaczątków nowych sojuszy politycznych, pozostał przy katolicyzmie.

Król uważał, że należy mieć europejskich sprzymierzeńców poza Portugalczycami, którzy będąc jedynym pomostem z Europą, jednocześnie ograniczali go coraz bardziej. Nie zapewnili księży portugalskich, a jednocześnie uniemożliwiali przybycie duchownych katolickich z innych krajów europejskich. Mieli jednak duże wpływy w sferze politycznej, pozwalające na ingerencję w wewnętrzne rozgrywki o tron kongijski, chociaż byli wykluczani z życia handlowego³¹. Aktywność Portugalczyków i naciski na króla trwały dopóty, dopóki był on potrzebny do zajęcia przez nich północnych regionów Angoli. Z kolei Pedrowi zależało na wsparciu wojskowym Portugalczyków, jego armia miała znikome możliwości, cenił więc podarunki w postaci broni. Pozorując obopólne korzyści, w tym oddanie Portugalii i dbałość o jej interesy, Pedro za wszelką cenę próbował zdobyć pokój i spokój własny oraz wzmocnić swoją pozycję w Kongu. Ocena jego ówczesnej pozycji i przyjętych kierunków sprowadza się często do tezy, iż dla korzyści własnych nieświadomie przyczynił się do kolonizacji królestwa³². Nie mógł jednak przewidzieć takich konsekwencji swoich decyzji.

Oddziaływania zewnętrzne przyczyniły się do reorganizacji większości sfer życia w królestwie. Powstałe sieci dyplomatyczne, edukacja, dostawy militarne, języki europejskie, technologie – stanowiły dobrą bazę i zachęcały do współpracy. Z perspektywy króla najważniejszym pozostawało umocowanie urzędu oraz sprawienie, by pozycja władcy i jego rola pozostały atrakcyjne i pożądane przez społeczeństwo.

Ponowne pojawienie się misji katolickiej w São Salvador w 1881 r. było polityczną odpowiedzią Portugalczyków na przybycie baptystów, które postrzegano jako zagrożenie dla portugalskiej obecności i praw Portugalii do terytorium Konga. Należy podkreślić, że Pedro V wielokrotnie wysyłał prośby o powrót księży katolickich, co nie znajdowało odpowiedzi, dopiero obawa o przeszłe dzieło

30 J. Vos, *Kongo Cosmopolitans in the Nineteenth Century*, s. 245.

31 S. H. Broadhead, *Beyond Decline*, s. 635.

32 J. Thornton, *Master or Dupe? The Reign of Pedro V of Kongo*, „Portuguese Studies Review”, 19 (2011) s. 1.

misyjne po pojawieniu się heretyków wpłynęła na decyzję portugalskiego duchowieństwa o konieczności powrotu³³. Obecność brytyjskich misjonarzy odebrana została jako grunt pod zapowiadającą się brytyjską okupację, czyli wyraźny krok w kierunku zmiany sytuacji politycznej w regionie. Skierowani do posługi misyjnej księża portugalscy byli instruowani o konieczności ochrony interesów Portugalii w regionie przed „najazdem”³⁴ Baptist Missionary Society.

W samym społeczeństwie zaczęło dochodzić do rywalizacji wyznaniowej sprzyjającej formowaniu się frakcji polityczno-religijnych. Naczelnicy opowiadający się po stronie baptystów wierzyli, że dostęp do świata „duchów” może stać się ich udziałem³⁵. Określenie swojej wiary stało się tożsame z przyjęciem opcji politycznej bardziej niż przywiązanie do doktryny. Jedno natomiast wyraźnie wiązało się z katolicyzmem i wyznaczało pewne polityczne zachowania: jedynie „prawdziwy” katolik mógł ubiegać się o tron. Przynależność wyznaniowa definiowała krąg kandydatów.

Umacnianie wizerunku i prestiżu to także poszukiwanie nowych aspektów chrześcijaństwa. „*More power*” – z pewnością tak rozumiał sam król, przyswajając nowe wyznanie i nowe elementy kultu, mające zapewnić dodatkowe zdolności nadprzyrodzone³⁶, przede wszystkim moc zdolną przywołać deszcz czy zapobiec zarazie. Wszystko to zaadoptował w swym pojęciu wiary; to spójny system, a elementy kultu religijnego Białego Człowieka przyjął jako elementy miejscowej kultury tak, jak wcześniejsi władcy Konga.

Nie bez znaczenia w kontaktach króla z nowoprzybyłymi misjonarzami były ich umiejętności lecznicze, być może traktowane jako umiejętności nadprzyrodzone. Kolejnym z dzieł misyjnych powziętych obok głoszenia Ewangelii było szkolnictwo. Przy placówkach baptystów, podobnie jak przy misjach kościoła katolickiego, powstawały szkoły. Zazwyczaj projektowi szkolnemu towarzyszył entuzjazm i zaproszenie ze strony naczelnika dystryktu. Bywało jednak, że z powodu niezrozumienia korzyści płynących z nauki języka czy nowych umiejętności, szkoły były zamykane, gdyż społeczność żądała zapłaty za pobieranie nauki i wynagrodzenia za przybycie. Bywało, że lokalne społeczności Kongijczyków

33 J. Vos, *Kongo in the Age of Empire*, s.78.

34 Tegoż, *Kongo Cosmopolitans in the Nineteenth Century*, s. 239.

35 Tegoż, *Kongo in the Age of Empire*, s.66.

36 D. Northrup, *Africa's Discovery*, s.30.

w swoisty sposób postrzegały uczęszczanie do szkoły, zrównując je z podjęciem pracy; wysłanie dziecka do szkoły wiązało się z wykluczeniem członka rodziny z możliwością zarobkowania i uczestniczenia w pracach domowych. Misjonarze kierowali się ideą, że skuteczność nauczania mogła mieć powodzenie jedynie przy niewymuszonym przekonaniu uczniów i ich determinacji, a także skojarzeniu wykształcenia z możliwością rozwoju i kreowania lepszego życia. Misjonarze BMS starali się w każdej placówce gromadzić jak najwięcej dzieci. Z ich relacji dowiadujemy się o panującym w wioskach zauważalnym procesie: chłopcy mieli przyzwolenie rodziców na uczęszczanie do szkoły, dziewczęta pozostawały poza tym przywilejem i jeśli zaczynały uczęszczać na zajęcia, taki cykl nie trwał długo, gdyż część z nich była zamężna, a mężowie nie wyrażali zgody na edukację żon³⁷.

William Holman Bentley zaznacza w swojej relacji, że miejsca i przestrzeni do działania było wiele i dużo do zrobienia; „każdy może znaleźć skrawek dla siebie, a nakładanie [...] i wchodzenie sobie w drogę jest nierozsądnym”³⁸. Obszary działalności, miejsca docelowe oraz budowa struktur były zdefiniowane jeszcze przed przybyciem do Afryki, natomiast już na miejscu przybierały proporcje narzucone przez oczekiwania Kongijczyków. Roland Oliver w swej obszernej publikacji stwierdzi: „the proces of Christianization was a genuinely religious phenomenon”³⁹, niemniej ustępował na rzecz aktywności pozareligijnych, a sami baptyści czuli, że poświęcają mnóstwo pracy i energii na działalność społeczną. Założeniem ich posłannictwa i misji w Kongo była działalność ewangelizacyjna przede wszystkim, którą powzięli w trosce i z obowiązku podyktowanego powołaniem.

Relacje baptystów z duchowieństwem katolickim

Postawa duchownych katolickich, według baptystów, charakteryzowała się nastawieniem antagonistycznym. Rozłam religijny i sytuacja polityczno-gospodarcza w Europie znajdowały odzwierciedlenie we wzajemnych stosunkach.

37 G. Hawker, *An Englishwoman's Twenty Five Years in Tropical Africa: being the Biography of Gwen Elen Lewis, Missionary to the Cameroons and the Congo*, Londyn 1911, s. 104–114, 148, 192, 194.

38 W. H. Bentley, *Pioneering on the Congo*, London 1900, s. 420.

39 R. Oliver, *The African Experience: From Olduvai Gorge to the 21st Century*, London 1991, s. 237–38.

Uzurpując sobie prawo do prowadzenia misji i procesu chrystianizacji w Kongo, księża często wszczynali konflikty lub prowadzili działania, które mogły być odbierane jako źródło konfliktu z powodu uprzedzeń baptystów. Zarzuty duchownych portugalskich miały wywołać w społeczeństwie kongijskim niechęć wobec przybyłych baptystów: była to rywalizacja o względy społeczności i samego króla. Sąsiedztwo placówek misyjnych w stolicy było dosłowne – budynki dzielił jedynie mur. Pod adresem brytyjskich misjonarzy wysuwano oskarżenia, że brakuje im: dostatecznej serdeczności i uwagi wobec Kongijczyków oraz solidnych budynków placówki misyjnej, co miało świadczyć o tymczasowości misji i braku zaangażowania⁴⁰. Protestanci nie doceniali roli rytuałów, nie przywiązywali wagi do miejscowej, wielowiekowej, wielopokoleniowej tradycji i obrzędowości katolickiej, które miały szczególnie znaczenie dla władcy i elit kongijskich.

W relacjach baptystów opisują zazdrość duchownych katolickich o powodzenie ich szkół. Widząc popularność baptystów na tym polu, księża prosili króla, aby zarządził opuszczenie szkół przez chłopców i skierował ich do katolickich placówek. Barroso⁴¹ w 1887 r. pisał w raporcie o chłopcach, że przejawiają wiedzę religijną, zaś dziewczęta ocenił na niewydurowane, a „te z São Salvador zainfekowane protestantyzmem”.

Aby zmarginalizować działalność baptystów duchowni katolicy, według baptystów, uciekli się do kłamstwa o rzekomym rozkazie gubernatora Luandy opuszczenia stolicy przez misjonarzy BMS. Król nakazał baptystom i ich zwolnikom opuszczenie miasta i udanie się gdziekolwiek poza, ale plan opanowania stolicy z wykorzystaniem osoby króla ostatecznie nie powiódł się. Dodatkowo portugalscy duchowni pominęli wagę i wpływ konsula brytyjskiego rezydującego w Luandzie, ale w porę wycofali się z powziętego planu. Podobne opisy wydarzeń znajdujemy w relacjach o przebiegu misji, które kierowane były

40 Baptystów byli uprzedzeni, twierdzili ponadto, że wszelkie plotki o nich samych szerzą katolicy.

41 António José de Sousa Barosso – portugalski misjonarz (późniejszy biskup Porto) był jednym z czołowych doradców Pedro V, m.in. redagował listy króla. W zmieniającej się sytuacji jego wpływy na króla malały, nie mógł także zatrzymać rosnącej popularności baptystów i sympatii, jaką darzył ich król. (W Kościele katolickim ogłoszony kandydatem na błogosławionego).

do społeczeństwa brytyjskiego, co miało informować o trudnościach w misji ewangelizacyjnej i ich pokonywaniu.

Sami baptyści zauważyli i cenili wyrazy przyjaźni ze strony zwolenników i otwartość ze strony króla; dawało im to poczucie wypełniania misji, z jaką przybyli. Bentley podkreśla w dziennikach wyższość baptystów i ich naśladowców, pisze o wyraźnym poparciu ze strony społeczności stolicy, o lojalności sympatyków i przyjaciół w stosunku do misjonarzy i religii, i jednocześnie niechęci, a nawet ironii, nonszalancji wobec katolików. Sami baptyści drwiąco wyrażali się o obrzędach i przedmiotach kultu katolickiego, nazywając nabożeństwa obserwowane w Kongo maskaradami, a samych katolików „czcicielami rzeźbionych wizerunków”, co wynikało z protestanckiej formy pobożności, która jest pozbawiona rytualizmu. Baptyści kreowali w dziennikach swój wizerunek gotowy do publikacji – jakiego oczekiwano od nich w większości protestanckie społeczeństwo brytyjskie – wypełnianie misji ewangelizacji z „papistami” u boku. Relacje podnoszące rytualny charakter obrzędów katolickich, porównywanych z „zabobonami” nie przyczyniały się do współpracy, gwarantującej powodzenie misji i wypełnianie jej chrześcijańskich założeń. Było natomiast niezrozumieniem rzeczywistości naznaczonej wielowiekową obecnością duchowieństwa portugalskiego, w jakiej przyszło im prowadzić działalność misyjną.

Podsumowanie

Pedro V był postacią tragiczną. Zdobył tron dzięki wsparciu Portugalczyków, następnie utrzymywał z nimi kontakty, aby wzmocnić swoją pozycję w Kongu. Zmiana sytuacji międzynarodowej spowodowała, że ścisła współpraca z Portugalczkami doprowadziła ostatecznie do utraty niezależności, z czego Pedro V nie do końca zdawał sobie sprawę. Nie on jeden, wielu władców i naczelników nie miało świadomości, że wchodząc w relacje z Europejczykami, przyczynią się do utraty niezależności. Wyjątkowość sytuacji Pedra polegała na tym, że na jego postawę wobec Portugalczyków ogromny wpływ miała tradycja: panował w państwie, które zawdzięczało im rozpoczęcie procesu chrystianizacji. Pedro zabiegał o pomoc, m.in. militarną, gdyż dzięki niej umacniana była ideologia władzy. Na przełomie XVIII i XIX wieku Portugalia była jedynym krajem europejskim, wysyłającym duchownych do Konga, gdyż ich udział w koronacji królów kongijskich był uważany za niezbędny. Polityka Lizbony, niedopuszczająca

księży spoza Portugalii, była odpowiedzialna za osłabienie chrześcijaństwa w Kongu, które mimo kłopotów trwało tam, podobnie jak inne elementy kultury europejskiej, np. znajomość pisma wśród elity politycznej. Przybycie misji protestanckiej było dla monarchy szansą na znalezienie kontaktu z Europą niezależnego od Portugalii.

Pedro V miał pewne rozeznanie w stosunkach politycznych w tej części Afryki i traktował przedstawicieli BMS jako pośredników w relacjach z Wielką Brytanią, w tym gospodarczych, nawet wbrew intencjom ich samych. Jednak ze względu na przywiązanie do katolicyzmu i przy lekceważeniu rytuałów przez baptystów, Pedro V i znaczna część poddanych pozostali przy wielopokoleniowej religii katolickiej.

Natomiast przybycie baptystów zmobilizowało Portugalię do podjęcia kroków misyjnych, jak i politycznych, co w konsekwencji doprowadziło do powrotu misji katolickiej. Misje miały ogromny wpływ na rozwój i przekształcenia struktur politycznych oraz społeczeństwa kongijskiego; szkoły misyjne opuszczali ludzie wykształceni i ukształtowani, wśród nich członkowie elity i frakcji rządzących. Panowanie króla Pedro V to dynamiczny okres w historii państwa. Zwiększenie zainteresowania Kongiem miało więc dwojakie konsekwencje: z jednej strony powrót misji skutkowało pojawieniem się szkolnictwa, krzewieniem i podtrzymywaniem katolicyzmu, z drugiej władza Pedra V uległa ograniczeniu i na tym polegał jego tragizm.

Streszczenie: Artykuł charakteryzuje postać ostatniego niezależnego władcy Konga Pedra V panującego w kluczowym dla dziejów Afryki początku ery kolonialnej. Był to okres znaczący dla całego kontynentu afrykańskiego; a w samym Kongu czas przekształceń gospodarczych i politycznych. Pedro V jako władca katolicki, którego korona pochodziła z rąk Portugalczyków, stanął w obliczu wielu decyzji politycznych. Z ograniczonym aparatem władzy, pozostając władcą „królestwa z umysłu”, pozycja Pedra V nadal była znacząca w społeczeństwie o silnym poczuciu jedności, stanowiąc jeden z elementów spajających rozdrobnione terytorium. Królestwo nieprzerwanie trwało na fundamentach wielowiekowej tradycji z królem, którego uznanie i moc umocowane były w katolickim kulcie sakralizującym władzę. Pod koniec XIX wieku do Konga przybywają protestanci misjonarze British Missionary Society, co daje królowi nowe spojrzenie na sojusze, pozwala myśleć śmieiej o uniezależnieniu się od Portugalczyków, którym zawdzięczał tron. Artykuł ukazuje Pedra V we własnej pułapce: chcąc zachować tron przyczynił się do kolonizacji swojego kraju, dobrowolnie uznając zwierzchność Lizbony w zamian za poparcie. Godnym uznania pozostaje jego trwanie przy katolicyzmie, bez względu na zmieniające się

okoliczności i sojusze wewnętrzne i zewnętrzne. Oceniony przez współczesnych historyków jako dobry dyplomata i rozgrywający, potrafił odnaleźć się w nowych okolicznościach geopolitycznych, które Afryce zgotowali Europejczycy.

Słowa kluczowe: król Pedro V, Zakon Rycerzy Chrystusa, Kongo Kingdom, baptyści.

Bibliografia

- Bentley W. H., *Life on the Congo*, Londyn 1887.
- Bentley W. H., *Pioneering of the Congo*, Londyn 1900.
- Curtin P., Feierman S., Thompson L., Vansina J., *Historia Afryki*, przeł. M. Janasz, Gdańsk 2003.
- Broadhead S. H., *Beyond Decline: the Kingdom of the Kongo in the Eighteenth and Nineteenth Centuries*, „The international journal of African Historical Studies”, 12 (1979) nr 4, s. 615–650.
- Hawker G., *An Englishwoman's Twenty Five Years in Tropical Africa: being the Biography of Gwen Elen Lewis, Missionary to the Cameroons and the Congo*, Londyn 1911.
- Hilton A. *European Sources for the Study of Religious Change in Sixteenth and Seventeenth Century Kongo*, „Paideuma”, 33 (1987) s. 289–312.
- Kings of Africa: Art and Authority in Central Africa*, red. E. Beumers, H. J. Koloss, Maastricht 1992.
- Kabwita K. I., *Le royaume Kongo et la mission catholique 1750–1838. Du déclin à l'extinction*, Paris 2004.
- Northrup D., *Africa's Discovery of Europe: 1450–1850*, Oxford 2002.
- Oliver R., Atmore A., *Dzieje Afryki po 1800 roku*, przeł. K. Salawa, Warszawa 2007.
- Oliver R. *The African Experience: From Olduvai Gorge to the 21st Century*, Londyn 1991.
- Piętek R., *Garcia II władca Konga a Kościół katolicki*, Warszawa 2009.
- Piętek R., *Comments on Christianity, the Church and the State in the Kingdom of Kongo*, „Studies of the Department of African Languages and Cultures”, 45 (2011) s. 71–86.
- Thornton J., *The Development of an African Catholic Church in the Kingdom of Kongo, 1491–1750*, „The Journal of African History”, 25 (1984) nr 2, s. 147–167.
- Thornton J., *Master or Dupe? The Reign of Pedro V of Kongo*, „Portuguese Studies Review”, 19 (2011) s. 115–132.
- Vos J., *Kongo in the Age of Empire, 1860–1913: The Breakdown of a Moral Order*, Madison 2015.
- Vos J., *Kongo Cosmopolitans in the Nineteenth Century, w: The Kongo Kingdom. The Origins, Dynamics and Cosmopolitan Culture of an African Polity*, red. K. Bostoen, I. Brinkman, Cambridge 2018, s. 235–253.
- Weeks J. H., *Among the primitive Bakongo*, Londyn, 1914.